

List do Diogneta: Chrześcijanie w świecie

On zawsze był taki, taki jest i będzie: miłosierny, dobry, nieskory do gniewu, wierny swojemu słowu. On jest dobry. Kiedy przez swego umiłowanego Syna odsłonił i objawił to, co przygotował od początku, jednocześnie wszystko nam razem ofiarował: pozwolił i uczestniczyć w swoich dobrodziejstwach, pozwolił i widzieć, i rozumieć. Któż by mógł kiedykolwiek tego oczekiwać? – czytamy w „Liście do Diogeneta”, apologii anonimowego chrześcijańskiego autora przypisywanej dawniej Justynowi lub Kwadratowi.

Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tyłu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach greckich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz nie do uwierzenia prawa, jakimi się rządzą.

Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie

porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łoże. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazywani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im niedostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ublizają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani, radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Grecy ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści.

Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata. Dusza mieszka w ciele, a jednak nie jest z ciała; i chrześcijanie w świecie mieszkają, a jednak nie są ze świata. Niewidzialna dusza zamknięta jest w widzialnym ciele i o chrześcijanach wiadomo, że są na świecie, lecz kult, jaki oddają Bogu, pozostaje niewidzialny. Ciało nienawidzi duszy i chociaż go w niczym nie skrzywdziła, przecie z nią walczy, ponieważ przeszkadza mu w korzystaniu z rozkoszy. Świat też nienawidzi chrześcijan, chociaż go w niczym nie skrzywdzili, ponieważ są przeciwni jego rozkoszom. Dusza kocha to ciało, które jej nienawidzi, i jego członki. I chrześcijanie kochają tych, co ich nienawidzą. Dusza zamknięta jest w ciele, ale to ona właśnie stanowi o jedności ciała. I chrześcijanie zamknięci są w świecie jak w więzieniu, ale to oni właśnie stanowią o jedności świata. Dusza, choć nieśmiertelna, mieszka w namiocie śmiertelnym. I chrześcijanie obozują w tym, co zniszczalne, oczekując niezniszczalności w niebie. Dusza staje się lepsza, gdy umartwia się

przez głód i pragnienie. I chrześcijanie, prześladowani, mnożą się z dnia na dzień. Tak zaszczytne stanowisko Bóg im wyznaczył, że nie godzi się go opuszczać.

*Dusza mieszka w ciele, a
jednak nie jest z ciała; i
chrześcijanie w świecie
mieszkają, a jednak nie są ze
świata*

Przekazana im nauka
nie jest, jak już
mówiłem,
pochodzenia
ziemskiego, nikt ze
śmiertelnych nie
wymyślił tego, czego
starają się strzec tak

gorliwie, i nie jest ludzki ów tajemniczy plan powierzony im do wykonania. Zaiste, sam Wszechmogący, Stwórca wszechrzeczy, Bóg niewidzialny zesłał z nieba Prawdę, Słowo Święte przewyższające wszelkie rozumienie, sprawiając, że zamieszkało Ono wśród ludzi i utwierdziło się w ich sercach. Nie posłał ludziom, jakby ktoś sobie mógł wyobrazić, jakiegoś sługi, czy to anioła, czy archanioła, jednego z duchów zawiadujących sprawami ziemskimi lub z tych, którym zlecono rządy w niebie, lecz samego Architekta i Budowniczego wszechświata. Przez Niego to Bóg stworzył niebo, przez Niego zamknął morze w określonych granicach, do Jego praw tajemniczych stosują się wszelkie żywioły. On też słońcu wytyczył miarę, jaką musi zachować w swoich dziennych podróżach, Jemu posłuszny jest księżyc, gdy mu rozkazuje, by w nocy świecił, Jego słuchają gwiazdy towarzyszące w drodze księżycowi, od Niego wszech-świat bierze swój porządek i granice, Jemu cały podlega: niebo i wszystko, co w niebie, ziemia i wszystko, co na ziemi, morze i wszystko, co w morzu, ogień, powietrze, otchłań, to, co w górze, to, co w dole, i regiony pośrednie. Jego to właśnie Bóg posłał do ludzi. Czy to po, jak ktoś mógłby po ludzku pomyśleć, aby rządził, jak tyran, grozą i terrorem? Wręcz przeciwnie. Z całą łaskawością i

łagodnością, jak król posyła swego syna-króla; posłał Go jak Boga, posłał jako Człowieka do ludzi, posłał, by ich zbawiał, by nakłaniał, a nie zmuszał siłą. Bóg bowiem nie posługuje się przemocą. Posłał, by nas wzywać, a nie oskarżać, posłał, gdyż nas kocha, a nie chce sądzić. Przyjdzie dzień, gdy Go pošle, aby sądził, a któż się ostoi, gdy On nadejdzie?... Czy nie widzisz, że rzucają chrześcijan na pożarcie dzikim zwierzętom, aby zaparli się Pana, lecz oni nie ulegają? Czy nie widzisz, że im większa jest liczba skazanych, tym więcej pojawia się nowych chrześcijan? Zjawiska tego nie można uznać za dzieło ludzkie, to sprawia moc Boża. To są właśnie znaki jego przyjścia.

Któż bowiem z ludzi zdołał kiedykolwiek dojść do zrozumienia, czym jest Bóg, zanim On sam nie przyszedł? Chyba, że chcesz wierzyć w te głupie i próżne pomysły przemądrzałych filozofów! Jedni mówili, że Bóg jest ogniem - nazwali Bogiem ten ogień, w który sami iść mają. Inni upatrywali go w wodzie lub jakimś innym jeszcze żywiole stworzonym przez Boga. A przecież gdyby choć jeden z tych pomysłów uznać za słuszny, równie łatwo można by ogłosić Bogiem każdą inną rzecz stworzoną! Wszystko to jednak są baśnie i oszustwa tych szarlatanów. Nikt z ludzi Go nie widział ani nie poznał, On sam siebie objawił. Objawił się zaś przez wiarę, gdyż jej jednej dane jest oglądać Boga. Władca bowiem i Budowniczy wszechświata, Bóg, który stworzył wszystko i rozporządził zgodnie z ustalonym porządkiem, jest nie tylko pełen miłości do ludzi, lecz i bardzo cierpliwy. On zawsze był taki, taki jest i będzie: miłosierny, dobry, nieskory do gniewu, wierny swojemu słowu. On jest dobry. Powziąwszy zaś plan niewypowiedzianej wspaniałości, podzielił się swymi zamysłami tylko ze swoim Synem. Dopóki zatem utrzymywał wszystko w tajemnicy i skrywał swoje mądre zamiary, dopóty mogło się wydawać, że nas zaniedbuje i że się o nas nie troszczy. Kiedy jednak przez swego umiłowanego Syna odsłonił i objawił to, co przygotował od początku, jednocześnie wszystko nam

razem ofiarował: pozwolił i uczestniczyć w swoich dobrodziejstwach,
pozwolił i widzieć, i rozumieć. Któż by mógł kiedykolwiek tego
oczekiwać?